Opatę pocztową uiszczono gotówką

Cena 30 gr

brzask

DYSKUSYJNY MIESIĘCZNIK KULTURALNO-SPOŁECZNY

Nr. 11 (19) Warszawa, listopad—grudzień 1938 Rok II

Z. Wołowska

Próba charakterystyki młodzieży dzisiejszej

Scharakteryzować czy ocenić jakąś zbiorowość ludzką współczesną jest zawsze rzeczą trudną: brak perspektywy i duża ilość czynników subjektywnych wypaczają łatwo sąd. Tymbardziej jest to trudne, jeżeli chodzi o młodzież, której fizjonomia z natury rzeczy nie łatwa jest do ujęcia. Każdą bowiem grupę ludzką określamy i osądzamy na podstawie jej działalności oraz na podstawie tego, co pozostawiła jako przejaw swego ducha w postaci literatury czy sztuki. Nic podobnego nie zachodzi z młodzieżą, która jest w okresie przygotowawczym, a więc **nie działa** (w znaczeniu, by to działanie wyciskało na życiu społeczeństwa swe piętno); młodzież jedynie **reaguje**, co jest pewnego rodzaju subjektywną stroną działalności. Jeśli zaś idzie o jej życie duchowe, o jej myśli i dążenia, to przy całej jego bujności, życie to nie przejawia się i nie pozostawia po sobie śladów ,tak jak to czyni życie ludzi dorosłych. Młodzież sama nie może nam dać odpowiedzi na pytanie, jakie są jej dążenia i cele, gdyż sama ich sobie nie uświadamia. Własny jej dynamizm, o zupełnie nawet określonym kierunku, w istocie swej i motywach, pozostaje dla niej samej nieznany.

Dlatego też, przystępując do próby charakterystyki młodzieży chwili dzisiejszej, należy być bardzo ostrożnym we wnioskach i uogólnieniach i dobrze jest, o ile możności, oprzeć się na faktach.

A takich faktów, dotyczących młodzieży, mamy dziś kilka.

Przede wszystkim faktem jest zachowywanie się młodzieży akademickiej na uniwersytetach w ciągu kilku lat ostatnich. Widzimy posługiwanie się przemocą fizyczną, siłą brutalną, w stosunku do słabszych, gromady w stosunku do jednostek, mężczyzn w stosunku do kobiet, słuchaczy w stosunku do profesorów. Nie wchodząc wcale w ocenę motywów i słuszności czy niesłuszności zasadniczej, stwierdzić trzeba, że zachodzi tu niebywałe w naszych stosunkach stosowanie argumentu siły fizycznej i jaknajdzikszej, jaknajbrutalniejszej przemocy. Z drugiej strony równie znamiennym jest fakt biernego poddawania się atmosferze i nakazom, które sumienie potępia, bez próby protestu i bez żadnej reakcji ze strony tej młodzieży, która tym samym ten stan rzeczy toleruje. Fakty te wskazują, że w psychice młodzieży polskiej zaszły jakieś poważniejsze przemiany.

Innym faktem, powszechnie już stwierdzonym, jest zmniejszenie się autorytetu i wpływu rodziców w stosunku do młodzieży, przy jednoczesnym, i to właśnie jest charakterystyczne, poszukiwaniu tego autorytetu gdzieindziej, a mianowicie garnięcie się młodzieży do organizacyj i to przede wszystkim do organizacyj rozkazodawczych, gdzie ta szczególna, właściwa epoce dzisiejszej potrzeba rozkazu z góry, znajduje zaspokojenie.

Ogromny rozwój wychowania fizycznego, rozrost sportów ze współzawodnictwem i rekordami oraz miejsce, jakie ono w ocenach wartości u młodzieży zajmuje, nie jest zjawiskiem przypadkowym, lecz pozostaje z obu poprzednimi w ścisłym związku.

Fakty te, poparte obserwacją bezpośrednią młodzieży, nasuwają następujący wniosek ogólny:

U młodzieży dzisiejszej nastąpiło przewartościowanie w kierunku wartości materialnych na niekorzyść pierwiastków duchowych. Cechuje ją, przede wszystkim, **kult siły** i to siły fizycznej, zarówno jak duchowej. Dobre jest to, co jest mocne w działaniu. Ważne jest to, co daje wyniki realne, co zwycięża materialnie.

Ceni się najbardziej tak zwaną „krzepę", moc, która w każdej walce da przewagę. Jasnym jest, że przy takim nastawieniu musi się uznać za słuszną zasadę, iż cel uświęca środki. Wielkim dla młodzieży wydaje się to, co daje mocne, wyraźne skutki. A czy słuszne? Mniejsza o to. Silniejszy ma zawsze słuszność.

Znamiennym jest dla poglądów młodzieży dzisiejszej odwracanie się jej do haseł demokratycznych i wolnościowych, zanikanie tęsknot do sprawiedliwości powszechnej, stępienie wrażliwości na krzywdę społeczną.

Inną cechą jest zmniejszenie się potrzeby wolności.

Ponieważ siła leży w karnym, gromadnym działaniu, rolą jednostki jest przede wszystkim podporządkowanie się i posłuszeństwo. Z tym wiąże się nowa, nie odczuwana przez dawniejsze pokolenia młodzieży, potrzeba wodza. Ten jest odpowiedzialny, przeciętna zaś jednostka, o ile idzie karnie w szeregu, posiada odpowiedzialność bardzo ograniczoną, nie musi wcale zastanawiać się nad wyborem drogi. Ograniczone są zresztą jej prawa, lecz to jej nie szkodzi. Wiąże się z tym upośledzone stanowisko jednostki, jako człowieka, upośledzone pod względem jego praw i jego godności (trudno o większe sponiewieranie godności ludzkiej, niż to ma miejsce dzisiaj).

Ze zmniejszeniem się potrzeby wolności osobistej idzie w parze ograniczenie potrzeby swobody myśli. Krytycyzm, pęd do samodzielnego dociekania, ustępuje miejsca chętnemu przyjmowaniu gotowych poglądów. Niespokojne szukanie nowych dróg myśli, tragiczne niekiedy zmagania się w poszukiwaniu prawdy, tak charakterystyczne dla poprzedniego pokolenia młodzieży, ustąpiły miejsca przyjmowaniu programów ustalonych, bezkrytycznie uznanych.

Patriotyzm młodzieży dzisiejszej przybrał też logicznie formę nacjonalizmu, który tym się przede wszystkim różni od patriotyzmu młodzieży dawniejszej, że pierwszy był przede

M. Karasiówna

MY I POLITYKA

Kij w mrowisko.

„Kij w mrowisko", to tytuł zagajenia kominka starszoharcerskiego, który miał miejsce niedawno w Domu Harcerza w Warszawie. Nie byłam na prelekcji. Przyszłam, gdy właśnie zaczynano „dyskutować" (o ile można dyskutować w gronie kilkudziesięciu osób) na poruszone w niej tematy.

Nie mogłam początkowo zrozumieć, o co chodzi: bo po co właściwie pakować kij w mrowisko, psuć piękną budowlę, narażać bez koniecznej potrzeby na ponowne tworzenie, powodować rozmyślnie katastrofę? Ostatecznie odniosłam wrażenie, że druh prelegent nie tyle włożył kij w mrowisko, ile poprostu na nim zbytecznie usiadł. A skutki były przykre: „mrówki" zdenerwowane i otumanione gryzły nie tylko jego, lecz także żarły się między sobą.

Chodziło o politykę.

Rezultat ostateczny: nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło. Dowiedzieliśmy się bowiem części prawdy. Wiemy teraz dlaczego źle dzieje się w starszym harcerstwie i harcerstwie w ogóle. Dowiedzieliśmy się, że wielu z nas wykazuje prawdziwy brak znajomości prawa harcerskiego, nie rozumie ideologii organizacji, do której należy. Nie będę zastanawiać się nad przyczynami podobnego faktu. Wymagałoby to osobnego omówienia. Chcę tylko wyjaśnić niektóre sprawy, których wiele druhen i druhów dotychczas sobie nie uświadomiło.

Wychowanie „pełnego człowieka".

Kto chce wychowywać, musi mieć przed oczyma wyraźnie i konkretnie zarysowany cel wychowania.

W wychowaniu nie można pominąć kwestii socjalnych i politycznych, w nowoczesnym bowiem pojęciu nie sposób ograniczać pedagogii moralnej jedynie do wychowania indywidualno - etycznego. Koniecznym staje się również wychowanie społeczne: państwowe czyli obywatelskie.

Harcerstwo ma na celu wychowanie człowieka pełnego, obywatela, a więc nie nadczłowieka, ani nie bezmyślnego „człowieka stadowego", nie skrajnego indywidualistę — odludka, ani niewolnika masy, nie anarchistę, ani też wiernego bałwochwalczego poddanego, nie szowinistę, ani obojętnego sceptycznego kosmopolitę, lecz człowieka pełnego—wszechstronnie wykształconego, łączącego w sobie tężyznę fizyczną z kulturą umysłu, z miłością i radością życia świadomość ideału, z mocą charakteru, osobistą godnością i samowiedzą poczucie obowiązku wobec bliźnich, społeczeństwa i państwa, z patriotycznym kultem własnego narodu poszanowanie praw cudzych.

Polityka i moralność.

Wallenstein Schillera mówi o polityce: „Niemasz, ktoby z tej służby z czystą wyszedł duszą". I słusznie. Politycy w kierowaniu losami narodów zmuszeni są wykluczać całkowicie swoje prywatne uczucia, byleby tylko naród ich nie poniósł szwanku we wzajemnych zapasach o podejście przeciwnika. Tam, gdzie interesy narodów zderzają się ze sobą, moralność uchodzi przeważnie za samobójstwo. Cel uświęca obecnie środki.

Tę amoralność polityki bezwzględnie wyzwolonej od wszelkich praw sumienia, sformułował w sposób najjaskrawszy i najdonioślejszy Macchiaweli.

Prawie wszyscy autorowie teologiczni i socjologiczni, którzy pisali o polityce i moralności, zgadzają się co do tego, że muszą być one oddzielone od siebie.

Nie będziemy tu rozstrzygać, czy stanowisko takie jest słuszne, czy też oderwanie polityki od prawa moralnego jest podstawowym błędem myślenia politycznego. Trzeba jednak obiektywnie stwierdzić, że macchiawelizm istnieje do dziś dnia i to nie tylko wśród wielkich polityków, ale przede wszystkim w partiach politycznych.

Polityka dzisiejsza musi być oddzielona od etyki...

Czy jednak człowiek może żyć z dwoma sumieniami, jednym na zewnętrzny, drugim na wewnętrzny użytek? Może tak, ale harcerzowi tego nie wolno. Nie wolno mu mieć podwójnego oblicza.

Harcerz — polityk.

Jeżeli ktoś ma powołanie do tego, żeby być politykiem — dobrym politykiem, harcerstwo nie ma prawa i napewno mu w tym nie przeszkodzi. Wprost przeciwnie: właśnie z harcerzy mogą wyrosnąć najlepsi mężowie stanu, mający głębokie podstawy moralne, nie zaślepieni, rycerscy, oczyszczeni z egoizmu, opanowani, subtelni, opierający państwo na człowieku wewnętrznym, podciągający tłum i opinię wewnętrzną do swego poziomu.

Harcerz może być świetnym politykiem, dzięki wychowaniu, które otrzymał w organizacji. Jeden z filozofów współczesnych powiedział: „Państwo bez mocy osobistego sumienia, to tylko zorganizowana horda". *)

Partie polityczne.

Każda partia polityczna twierdzi, że ma dobro ogółu na względzie. I przeważnie tak jest w rzeczywistości. Jednak swoje indywidualne przekonanie o najlepszej drodze, wiodącej do tego dobra, stara się ona poprzeć za pomocą środków, płynących z antysocjalnej zarozumiałości i nietolerancji, pozbawionych samoograniczenia się i podporządkowania, nie wiedząc, ile potrzeba abnegacji własnego ja, ile obiektywności i społecznej kultury, aby dla pożytku ogólnego działać tak, by nie rozrywać duchowej jedności, sprzęgającej wszystkie grupy narodu ze sobą, ale ją raczej pogłębiać.

Obecne partie polityczne uniemożliwiają utrzymanie harmonii społecznej, podstawy wszelkiej kultury, przez wzajemną nienawiść, przez brak obiektywizmu, przez zbytnią ufność we własne siły, niezrozumienie i niechęć zrozumienia innych.

Partie polityczne rozbijają jedność państwową, a nie tworzą jej.

Nam nie wolno nienawidzieć. Od nienawiści zaś może uchronić nas tylko całkiem jasny ideał kultury państwowej i dopiero ze stanowiska takiego celu musimy obiektywnie rozpoznawać punkty świetlane historii, dopiero dzięki nim wznosić się ponad straszną, zaraźliwą tradycję nienawiści, wzajemnego ucisku i prześladowania, ponad politykę szczucia, odosobnienia i pychy.

Dobry obywatel musi wziąć rozbrat z wszelką skłonną do gwałtów zbytnią ufnością we własne przekonania: „Myśleć po obywatelsku, znaczy przestrzegać rzetelnej wspólnoty z ludźmi odmiennych myśli i dążeń, znaczy bez samolubnego lęku, a po rycersku przyznawać nawet najskrajniejszej opozycji swobodę i prawo bytu" (Foerster).

Czy w partiach politycznych myśli się i działa po obywatelsku?

Marszałek Piłsudski powiedział: „największą ofiarą jest zrzekać się z części własnych przekonań". Ofiara ta jest jednak konieczna dla

*) patrz: Foerster: „Etyka a polityka".

---

wszystkim miłością Ojczyzny, a w nacjonalizmie element siły potrzebuje koniecznie pierwiastka nienawiści; dlatego też u nacjonalistów pierwiastek nienawiści rozwija się równolegle do pierwiastka miłości; będąc momentem siły — został uznany za słuszny.

Rozwój tego typu nacjonalizmu jest jedną z najbardziej charakterystycznych cech młodzieży obecnej.

Młodzież ta, zresztą, ma dużo większe poczucie rzeczywistości. Myśli realnie, szuka pracy pozytywnej. I to należy przypisać na jej plus. Również pod względem obyczajów, jest ona raczej lepsza. W każdym razie wykazuje więcej szczerości i uczciwości, choć może ma mniej hamulców. Jest również bardziej uspołeczniona.

Ogólny jednak obraz jej życia duchowego pozostaje ujemny. Czy należy ją za to winić? Czy ona jest odpowiedzialna za to spaczenie ideowe, za to obniżenie intelektualne? Bezwzględnie **nie.**

Nie mozna zapominać, że młodzież ta żyje w epoce zupełnie wyjątkowej, w epoce straszliwego wstrząsu, który zagraża całej naszej grecko - rzymskiej i chrześcijańskiej cywilizacji. Prądy przychodzące do nas ze wschodu i zwłaszcza z bliskiego zachodu, są siłami wywierającymi olbrzymi nacisk ideowo - moralny i zarazem powodują przewrot w dziedzinie dotąd uznawanych pojęć. To, co one niosą, nie mogło nie odbić się na wrażliwej psychice młodzieży i dziwić się nawet można, że ten, idący do nas od obcych „duch czasu", tak mało jeszcze ją zdeprawował. Bo jednak pozostała ona, mimo wszsytko, wrażliwa na słuszność i prawdę, bo to, co piękne i szlachetne, znajduje w niej zawsze oddźwięk, bo to jest dopiero pierwsza próba wypaczenia jej sądu i poczuć.

Nie należy więc obciążać młodzieży odpowiedzialnością za jej obecną fizjonomię. Wierząc w jej siły duchowe i zasadnicze zdrowie moralne, nie można jednak objawów przemiany jej psychiki nie uznać za groźne. Trzeba widzieć ich niebezpieczeństwo, trzeba dostrzegać ich źródła tkwiące w obcym nam i wrogim światopoglądzie, niosącym potęgę nowego barbarzyństwa, najgroźniejszego, bo przejawiającego nie w czynach tylko, ale i w prawach, będących wynikiem wypaczonego sumienia, i wypowiadającego walkę całej naszej starej, polskiej, a więc z gruntu chrześcijańskiej i zachodniej kulturze. Z tym atakiem Harcerstwu w pierwszym rzędzie przyjdzie się zmierzyć.

Zofia Wołowska.

A. Wasilewski

Pseudonacjonalizm

O tytuł nacjonalisty nie ubiegam się, bo nie lubię tłoku. Przy tym całe moje przywiązanie do ojczyzny, do polskiej kultury nie przeszkadza mi uważać się za członka ogólno-ludzkiej wspólnoty, dziedzica ogólnoludzkich dóbr kulturalnych, — kochać Dickensa, rozkoszować się Cervantesem, smakować France'a, zachwycać się Gogolem lub Puszkinem i wzruszać „Faustem" Goethego czy liryką Heinego.

Moja duma z przynależności do narodu polskiego nie zaślepia mnie tak, abym nie widział naszych wad lub nie dostrzegał wielkich zalet innych narodów — godnych sympatii i podziwu.

Moja wiara w naród polski napawa mię przeświadczeniem, że nie ma takiej cnoty, której byśmy nie mogli przyswoić i jest wiele takich zalet, które już mamy albo mieć możemy za wzór innym.

Moja miłość narodu polskiego daleką jest od szowinizmu, bo kochając swoją ojczyznę rozumiem i szanuję patriotyzm moich bliźnich, należących do innej narodowości.

Moja ojczyzna — to nie tylko państwo oznaczone granicami na mapie Europy — lecz i cała ojcowizna skarbów duchowych, kulturalnych — dorobek wielu pokoleń polskich uczonych i artystów, moralistów i mężów stanu.

Napisawszy to krótkie wyznanie wiary w Polskę jeszcze raz podkreślam, że o tytuł nacjonalisty nie ubiegam się, bo słowo to zostało obrzydzone i **obżydzone**, to znaczy obarczone kompleksem żydowskim. Służy ono dziś za płaszczyk dla **Kombinatora Bezwstydnego**, który dla przykrycia swej obrzydliwej nagości sięga po wszystko, co w danej chwili ma wartość na rynku ludzkiej masy, co ma siłę kupna, zdobycia tłumu.

Kombinator Bezwstydny wywiesza dziś modną chorągiewkę nacjonalizmu i na tę cechę ogłasza monopol: tylko on jest prawdziwie narodowy, tylko on reprezentuje Polskę. Ileż dziś można naliczyć tych polskich — „jedynie narodowych" grup i grupek? Wszyscy są „narodowi", wszyscy są antysemiccy, wszyscy głoszą podobne hasła — czemuż tak się zwalczają?

Ale zastanawiające jest nie tylko to, spostrzegamy zjawisko jeszcze dziwniejsze. Oto zdawało by się, że polski nacjonalizm korzeniami musi tkwić w polskiej tradycji, musi go cechować duch Zamoyskich, Kołłątajów, Kościuszków, Mickiewiczów, Traugutów, Żeromskich, powinien być wyrazem polskości. Czy tak jest? Nie. Żyje sokami ziemi germańskiej, za swoją wyrocznię uznaje Hitlera.

Kombinator Bezwstydny w dążeniu do osiągnięcia celu nie ma skrupułów. Kiedy modny jest nacjonalizm — jest nacjonalistą, kiedy pomaga marka katolicyzmu — jest katolikiem. Wszystko, czego się dotknie, staje się po pewnym czasie wyświechtane i zbrukane.

Dlaczego Kombinator Bezwstydny ma powodzenie?

Dlatego, że nie ma skrupułów. Dlatego, że schlebia niższym instynktom tłumu, że grzech nazywa cnotą, że nie waha się otworzyć wrota wielkiemu złu, gdy tylko może przy tym mieć własny pożytek.

Na zakończenie zwracam uwagę, że pisałem nie o nacjonaliźmie, lecz pseudonacjonaliźmie. Nie wymieniłem ani jednego obozu, bo Kombinatorów Bezwstydnych znajdziemy wszędzie. Tak samo w każdym obozie znajdziemy ludzi szczerych, wierzących we własne twórcze siły, nie lękających się trudu myślenia i posiadających zdolność do tworzenia nowych, pożytecznych dla ogółu wartości.

Jak to dziwne zjawisko wytłomaczyć?

Ja tłomaczę to lenistwem i brakiem skrupułów. Każdy z nas miał w szkole kolegów, którzy albo lenili się albo nie byli zdolni narysować rysunku, zrobić zadania, napisać ćwiczenia. Tacy żyli z cudzej pracy: kalkowali rysunki, przepisywali zadania, oglądali się na podpowiadających. Głowa u nich pracować nie chciała lub nie mogła, lecz za to jakże często najsilniejsi byli w pięści, jakże często oni chcieli przewodzić.

Tacy sami kombinatorzy są i w polityce. Swego własnego programu stworzyć nie mogą, więc kalkulują u innych, więc od innych przepisują, a kiedy się im mówi, że przepisywanie cudzych zadań dla Polski jest szkodliwe, wtedy zamiast argumentu pojawia się pięść uzbrojona w łom lub kastet a zamiast myśli wybucha petarda (broń jakże niepolska, jakże nie narodowa!)

---

dobra ogółu, dla uniknięcia bratobójczych walk i nieporozumień, bowiem sprzeczności poglądów zawsze były, są i będą, a stosunek pierwotny między przeciwnościami jest walką śmiertelną.

Bierzmy część prawdy własnej, bierzmy to, co jest najlepszego w różnych partiach politycznych, dopełniajmy cząstkowość prawdy naszej przez prawdę przeciwną, niemniej we własnym zakresie uzasadnioną, żeby w ten sposób dojść do prawdy wyższej, pełniejszej.

Nie wolno nam należeć do partii i nie możemy pozwolić na to, żeby partie polityczne wysługiwały się nami.

Nasza polityka.

Nie jesteśmy partią polityczną i nigdy nią nie będziemy. Jednak swoją politykę mamy, jesteśmy prądem społeczno - politycznym.

Harcerstwo jest chrześcijańsko - katolickie. Z chrystianizmu wynika pacyfizm, ogólno-ludzkie łączenie się, federalizm. Idea powszechnej sprawiedliwości, zgody i pokoju staje się coraz bardziej, choćby bez powoływania się na Chrystusa, nie tylko mrzonką okrzyczanych pacyfistów, lecz wyrazem realnych potrzeb, odczuwanych dziś przez cały świat cywilizowany.

Chrystianizm, a więc i harcerstwo, wymaga uszanowania dla obywatelskiego równouprawnienia wyznań oraz jak najbardziej wielkodusznej tolerancji dla wszystkich mniejszości. Zadawanie gwałtu ludziom jest w najsilniejszej sprzeczności z duchem chrześcijaństwa.

Poszanowanie dla jak najbardziej obcych praw użycza dopiero rodzimemu porządkowi prawnemu najwyższego uświęcenia oraz trwałości w sumieniu jednostek.

Stałość charakteru, nieustępliwość wobec zbiorowych wpływów sugestii, a nadto wobec racji stanu oraz wszelkich zaburzeń i gorączkowych nastrojów narodowych, obrona interesu ogólnego, wobec przemocy interesów zbiorowych, tak jak to uczyniła Antygona, wobec Kreona — to jest nasz cel.

Organizacja polityczna zależy od organizacji duszy

Harcerstwo, o ile tylko stanie na wysokości zadania, o ile stworzy, wychowa sobie jednolite oblicze moralne, jego osobowość moralna będzie musiała zostać uznana za realną, prawdziwą siłę polityczną, każda bowiem organizacja polityczna w zupełności zależy od organizacji duszy.



Fot. L. S. Załuski

L. Marszałek

Drogi rozwoju harcerstwa

Wszelkie wytyczne działania każdego ruchu ideowego wynikać muszą z konfrontacji naczelnych przesłanek ideowych z aktualną rzeczywistością. Punktem rozważań na temat obecnych dróg rozwoju harcerstwa musi być z jednej strony dokładne rozumienie i odczuwanie **istoty harcerstwa**, z drugiej zaś strony sumienna analiza **rzeczywistości**.

Według popularnego ujęcia, harcerstwo nie jest tylko organizacją młodzieżową, ale przede wszystkim trzeba widzieć w harcerstwie ruch ideowy i system wychowawczy. W tych trzech ujęciach można mniej więcej wyczerpać pojęcie harcerstwa. Gdzie szukać jego istoty? Nie ulega żadnej wątpliwości, że na postawione w tym względzie pytanie z punktu patrzenia filozoficznego odpowiemy, że najwyższych wartości, a więc jego istoty, trzeba szukać w ruchu ideowym.

Wszak bowiem i system wychowawczy i organizacja są dla ruchu ideowego jedynie środkiem i narzędziem, ruch ideowy zaś określa istotne dążenia harcerstwa. Jeśliby postawić pytanie, gdzie jest istotna cecha **wyróżniająca** harcerstwo od innych związków młodzieżowych, to istoty harcerstwa należy dopatrywać się w naszym systemie wychowawczym. Nie potrzeba dodawać, że ten dopiero rozumie harcerstwo, kto jego istotę odnajdzie w **przeżyciach** harcerskich.

Harcerstwo jest ruchem. Kiedy tak określamy tym terminem harcerstwo, nie czynimy tego bez głębszych przyczyn. Można powiedzieć, że człowiek jest rozpięty na krzyżu dwóch tęsknot, tęsknoty do spoczynku i tęskdwóch tęsknot. „Prawdziwą właściwością życia duchowego, jego przejawów, jest trwanie, jest zwycięstwo nad zmiennością, płynnością wszechrzeczy". Absolutny spoczynek moze być więc cechą bytu absolutnie doskonałego. Nie jest to dane nam wędrującym po ziemi. Im więcej przeto w nas duchowości, tym doskonalszy ruch ku uzupełnieniu braków, ku dopełnieniu. Ruch nigdy nie kończący się, jak nie osiągalna jest doskonałość wewnętrzna człowieka na ziemi. Byłoby tragiczną pomyłką, gdyby człowiek w pewnym momencie życia doszedł do przekonania, że wszystkiego dopełnił i gdyby zamarły w nim wewnętrzne przemiany. Są jednak i fałszywe rozwiązania tego problemu ruchu i stałości. Z jednej strony pozornymi rozwiązaniami są rutyna, konserwatyzm, doktrynerstwo i idealizm irealny i utopijny. Z drugiej zaś strony są i tacy, którzy fascynują się ruchem dla samego ruchu. Tych nurt życia unosi na wierzchu fali, zamiast być tworzywem ich świadomego i odpowiedzialnego działania.

Tak jest z człowiekiem. Tak również jednak dzieje się z grupą ideową. W życiu wielkich grup ideowych krzyżują się również te dwie zasadnicze tendencje i odnaleźć można takich szermierzy fałszywych rozwiązań. Jeżeli przeto określamy harcerstwo jako ruch ideowy, chcemy wyraźnie podkreślić, że dalecy jesteśmy od kwietyzmu zaskorupienia, trwania w konserwatyźmie myśli i dążeń, a z drugiej strony nie jesteśmy entuzjastami ruchu dla samego ruchu. Jedynie dzięki takiemu ujęciu harcerstwo może pozostać organizacją młodzieżową stale żywotną, nigdy nie przeżywającą się. Ruch bowiem potrafi tłumaczyć dla każdego czasu na właściwy język realizacyjny swoje aspiracje i umie dostosowywać się do zmiennych i stale mnożących się potrzeb polskiej rzeczywistości, oczywiście nie w znaczeniu kompromisu moralnego, ale w zrozumieniu świeżości i odwagi myśli, umiejącej wychodzić na przeciw aktualnym problemom.

Każdy przeto czas winien być naszym towarzyszem. Musimy myśleć jego myślą, mówić jego słowem, tworzyć jego twórczością. Jak dawniej wypowiadaliśmy się w konspiracyjnym przygotowaniu do walki zbrojnej o niepodległość, tak dziś winniśmy być jedną z najczynniejszych kolumn w marszu ku nowej Polsce.

Harcerstwo jest ruchem **ideowo - wychowawczym.** Tu zjawia się pytanie, gdzie leży granica między ideałem wychowawczym, a życiem i ideałem politycznym. Jeśli bowiem mówimy, że harcerstwo jako ruch stale żywotny musi nawiązywać do aktualnego tła historycznego Narodu i Państwa, zdajemy sobie sprawę, że wszystkie najśmielsze sny o potędze znajdują właściwy wyraz realizacyjny w życiu politycznym. Rozróżnienie jest proste. Traktując sprawę od strony negatywnej, możemy powiedzieć, że harcerski ideał wychowawczy nigdy nie może stać pod wpływem jakiejś grupy partyjno - politycznej, a dalej, harcerski ideał wychowawczy, określając cechy osobowości, nie ustala technicznych zasad politycznych, dotyczących urządzenia życia zbiorowego, czy to przebudowy ustroju politycznego, społecznego itp. Byłoby jednak rzeczą najzgubniejszą, gdybyśmy izolowali w sposób sztuczny wyobraźnię i wolę młodzieży od tych wielkich zadań, przed jakimi stoi cały Naród. Byłoby też rzeczą najszkodliwszą, gdyby nam było obojętne moralne uzbrojenie młodzieży do przyszłego życia gospodarczego czy też społecznego. To nie jest polityka w znaczeniu bieżących rozgrywek politycznych, aktualnej gry o jakieś interesy grupowe czy osobiste. To jest wyprowadzanie młodzieży przez nas wychowywanej na wielkie szlaki historii Narodu.

Dlatego też, jeżeli chcemy mówić o drogach rozwoju harcerstwa ,musimy jako naczelną zasadę przyjąć, że **harcerstwo dopóty będzie żywotne i twórcze, dopóki utrzyma łączność z największymi tęsknotami, aspiracjami i potrzebami Narodu.**

Był taki czas w Polsce, kiedy usiłowano na odcinku młodzieżowym narzucić koncepcję t. zw. pracy realizacyjnej bez podbudowy ideologicznej. Punktem wyjścia miała być wyłącznie sama rzeczywistość. Hasło to zbankrutowało całkowicie. Nie jest to droga bowiem do urealnienia postawy idealistycznej młodzieży. Wszak nie ulega wątpliwości, że t. zw. robotki — jeżeli nie wynikają z ogólnej wizji nowej Polski — nie mogą zapalić wyobraźni i wzbudzić entuzjazmu u młodych.

Mierna to musi być przeciętność, skoro w młodym wieku nie wykrzesze w sobie idealizmu i zdolności do największych poświęceń aż do szczytu heroizmu. Aby w dojrzałym wieku męskim mierzyć i ważyć, trzeba w młodości umieć wierzyć i marzyć. Wszystkie przeto nasze najdrobniejsze prace muszą być ożywione przez wielkie prawdy, wielkie idee naczelne, które są własnością całego Narodu, a które zapalają w wyobraźni wizję nowego Polaka dla nowej Polski.

Jakie wielkie nakazy narzuca nam dzisiejsza chwila dziejowa? Odpowiedź na to wymaga choćby szkicowego omówienia aktualnej rzeczywistości.

Człowiek polski — oto pierwszy i zasadniczy przedmiot dalszych rozważań. Człowiek bowiem, jego ład wewnętrzny, jego życie duchowe, to jest też zasadniczy przedmiot ideału wychowawczego. Kto z nas nie zna tak popularnego w Polsce powiedzenia: niema ludzi. Jeśli przystępujemy do organizowania takiego czy innego odcinka naszego życia społecznego lub gospodarczego, wszędzie słyszymy narzekania na brak ludzi. Współczesny człowiek przeciętny nie zna w ogóle problematyki związanej z kulturą duszy. Jest organizatorem, działaczem, politykiem. Cała ta jego działalność jednak jest powiązana z ledwie dostrzegalnym strumykiem życia wewnętrznego.

Żeby rzec prawdę, to człowiek współczesny znosi świat raczej, aniżeli go przemyśliwuje, ulega działaniu świata, a nie działa, stając się ponadto często jego powolnym instrumentem. Człowiek współczesny wysuwa najwięcej postulatów w stosunku do rzeczywistości zewnętrznej, ze siebie samego zaś jest najczęściej zadowolony.

Nie jest doceniany problem człowieka. A tym czasem w człowieku realizuje się ostatecznie każdy ustrój, człowiek przeżywa każdą normę przebudowującą życie zewnętrzne, w nim realizuje się ideał. Rysuje się nam w ten sposób pierwszy zasadniczy postulat w odniesieniu do życia harcerskiego. Młodzież harcerska, która opuszcza nasze szeregi, **musi zadać kłam tragicznemu wołaniu: niema ludzi.** Jeśli przeto chcemy dostarczyć Polsce obywateli o mocnych charakterach, ozdobionych prawdziwą kulturą duszy, musimy przedmiotem pracy grona instruktorskiego uczynić w głównej mierze zagadnienia światopoglądowe i charakterologiczne. Harcerstwo musi zająć czynną postawę wobec przemian światopoglądowych, których jesteśmy dziś świadkami i uczestnikami. Nie może pozostać jedynie biernym ich narzędziem. Myślą przewodnią naszych prac w tej dziedzinie musi być odnowa człowieka w Polsce, **rehabilitacja charakteru.** Dwa są też zasadnicze tu wzkazania. Harcerski światopogląd jest idealistyczny i opiera się na podstawach chrześcijańskich, odżegnywa się zaś kategorycznie od założeń materialistycznych, a powtóre światopogląd harcerski głosi zasady wielkodusznego patriotyzmu, wyrasta z głębokiego ukochania Narodu i rozumienia Państwa.

Nie może to być puste jedynie teoretyzowanie i fałszywy kult haseł abstrakcyjnych. Jak praca wewnętrzna człowieka musi operować konkretnymi decyzjami i postanowieniami, tak również zasada służby Narodowi i Państwu musi znajdować jak najbardziej konkretny wyraz realizacyjny.

W ten sposób nawiązujemy do następnego punktu naszych rozważań.

Jakie to są centralne problemy, około których musi się skupić solidarny wysiłek całego

społeczeństwa? Wydaje się nam, że w chwili obecnej musi przekuć się na konkretny program pracy harcerskiej trzy niezwykłej doniosłości zagadnienia: na pierwszym miejscu stawiamy **problem obronności,** następnie zagadnienie dźwignięcia i uzdrowienia **struktury gospodarczej kraju,** oraz wreszcie **nasycenie naszego życia publicznego głęboką treścią moralną naszych ideałów harcerskich.** Pierwsze dwa zagadnienia stoją przed całym harcerstwem, ostatnie zaś zadanie należy głównie do starszego harcerstwa i grona instruktorskiego.

Hasło obrony narodowej, rzucone przez Wodza Naczelnego, nie wymaga uzasadnienia. Harcerstwo, już ongiś, dobrze pełniło swój obowiązek i harcerze według słów Wielkiego Marszałka odważnie „sięgali" po zaszczytne miano „żołnierzy niepodległości", dziś musi być harcerstwo najlepszą szkołą żołnierską. Z jednej strony trzeba nam uświadomić sobie moralny ideał żołnierza i wcielić go w życie, z drugiej zaś strony, przygotowywać młodziez pod względem technicznym. Trzy są cnoty stanowiące ideał dobrego żołnierza, a mianowicie: męstwo, posłuszeństwo i patriotyzm oddziałowy. Wszystkie one wymagają uprzedniego przygotowania przed wstąpieniem do służby wojskowej. Praktyką męstwa jest asceza, umiejętność znoszenia trudów i bólu bez narzekania. Posłuszeństwo wymaga wykształcenia dyscypliny wewnętrznej, moralnej, a nie tylko zewnętrznej, mechanicznej. Patriotyzm oddziałowy stanowi o zwartości i sile bojowej oddziałów. Solidarność zastępu jest znakomitą szkołą przygotowawczą. Uwypuklenie w naszej pracy tych czy innych form wychowawczych, które lepiej mogą ukształcić powyższe cechy, jest naszym dziś zadaniem. Oczywiście, nie można też pominąć przysposobienia technicznego. Wszystkie sprawności wojskowo przydatne winny być dziś specjalnie pieczołowicie kultywowane.

Na drugim miejscu wymieniliśmy dźwignięcie i uzdrowienie struktury gospodarczej kraju. Harcerstwo nie może wychowywać tylko pięknoduchów, pozbawionych zrozumienia potrzeb Polski współczesnej i umiejętności praktycznego rozwiązywania konkretnych problemów życiowych. Tylko dobrym sercem nie zbudujemy mocy i potęgi polskiej. A tymczasem mimo objawów poprawy na odcinku gospodarczym, które mają charakter zresztą przeważnie koniunkturalny, obserwujemy jeszcze ciągle zasadnicze schorzenia strukturalne naszego organizmu gospodarczego. Wyniki tego to pół miliona bezrobotnych rejestrowanych, nie licząc bezrobotnych na wsi, których liczbę oceniają niektórzy na dwa miliony.

Handel i rzemiosło od dziesiątków lat nie ściągnęło elementu polskiego. Z kraju emigruje polski chłop i robotnik, zabiera z organizmu polskiego najlepszą jego krew. Są więc przed nami zadania olbrzymie w dziedzinie gospodarczej. Nie dokona tego jedynie administracja państwowa, nie wolno nam jedynie oczekiwać inicjatywy i kierownictwa czynników rządzących. Te zadania należą do nas wszystkich, do całego społeczeństwa. Wymagają od pokolenia naszego i następnych niemal heroicznego wysiłku, aby wszystkie te zaniedbania usunąć i zbudować wielką i silną gospodarczą Polskę. Wykwita przeto przed harcerstwem wielki nakaz przemyślenia i najlepszego zrealizowania t. zw. **wychowania gospodarczego.**

Młodzież, opuszczająca szeregi harcerskie, musi mieć w sobie wolę przebudowy życia gospodarczego. Musimy w młodzieży rozbudzić aspiracje, tak dotąd obce polskiemu społeczeństwu, postawienia na najwyższym poziomie handlu i rzemiosła. Musimy dostarczyć prowincji polskiej ideowych działaczy, czy to na odcinku spółdzielczym, czy też kulturalnym. Nie możemy być tu gołosłowni. A więc biblioteczki gospodarcze powinny pokryć swą siecią wszystkie drużyny, a zwłaszcza zastępy starszych chłopców, dalej musimy zwrócić uwagę na poradnictwo zawodowe, ułatwienie kształcenia technicznego, stwarzanie samodzielnych placówek gospodarczych. Tutaj też zarysowuje się specjalnie piękne pole współdziałania przyjaciół harcerstwa, dawnych harcerzy z młodzieżą i gronem instruktorskim.

Wreszcie trzecie zagadnienie centralne — to nasycenie naszego życia publicznego treścią ideałów harcerskich. To jest zadanie, wyrastające już przed dorosłymi członkami organizacji. Poziom kulturalny życia publicznego, a w szczególności politycznego, wymaga wielkiej naprawy. Nienawisc przeciwnika politycznego, posługująca się jako bronią plotką, kłamstwem, oszczerstwem, niezgodność między głoszonymi hasłami a życiem, prowadzenie gry o niskie interesy osobiste czy klikowe — oto kilka charakterystycznych objawów naszego życia. Starsi harcerze i instruktorzy muszą wnieść do życia publicznego nasze ideały i zasady.

Musimy dołożyć wszelkich starań, aby opinia publiczna kształtowała się nie na podstawie prasy brukowej, czy też plotki domowej, ale opierała się na źródłach prawdziwych i uczciwych. W tej dziedzinie dźwignięcia życia kulturalnego Polski leży przed nami wielki problem decentralizacji ośrodków kulturalnych. Nie ulega wątpliwości, że układ centr kultury nie jest w Polsce szczęśliwy. Pozostaje on bowiem w ścisłej zależności od ośrodków uniwersyteckich. Tymczasem woła o pomoc cała polska prowincja. Setki miast i miasteczek. Krąg starszoharcerski winien być niejako grupą inicjatywy kulturalno - społecznej w swoim środowisku.

* * *

Oto w najogólniejszych rysach naszkicowane drogi rozwoju harcerstwa na najbliższą przyszłość. Nie jest to tylko, oczywiście, wyraz osobistych przekonań autora, ale jest to proklamacja tych prądów i dążeń, które są dziś własnością niemal całego grona instruktorskiego.

Polska jutra — to Polska wręcz doskonale obronna, to Polska silna gospodarczo, to Polska kulturą swoją dorównująca pierwszym narodom świata. Na tych też szlakach odnajdujemy drogi rozwoju harcerstwa. Polsce obronnej dostarczymy mężnych żołnierzy. Polsce gospodarczej dostarczymy uczciwego i wysoce wykwalifikowanego pracownika fachowego, a wreszcie całą naszą pracą będziemy starali się dźwignąć poziom ogólno - kulturalny kraju.

Obyśmy tylko umieli zdobyć się na wolę realizacyjną, zdolność do najwyższych poświęceń i upór najtwardszy. Wtedy bowiem dopiero spełnimy swój obowiązek i urzeczywistnimy polską moc i polską wielkość.

Leon Marszałek.



Fot. L. S. Załuski

AKADEMICKA KUŹNICA HARCERSKA W WARSZAWIE

Akademickie Kręgi Stharcerskie w Warszawie zawiązały ostatnio Akademicką Kuźnicę Harcerską pod przewodnictwem dha Kazimierza Sabbata, kierownika Kręgu Uniwersytetu J. P.

Akademickie Środowisko Harcerskie w Warszawie liczy obecnie 8 zorganizowanych kręgów, grupujących niespełna 200 harcerek i harcerzy. Założono i zorganizowano na jesieni b. r. 6 kręgów uczelnianych (Uniwersytet i Szkoła Nauk Politycznych posiadały już swoje kręgi) na następujących uczelniach: Szkoła Główna Handlowa, Politechnika (gdzie nowopowstały Krąg przejął dwunastoletnią pracę i tradycję „Aki"), Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego, Akademia Sztuk Pięknych, Wolna Wszechnica Polska i Wyższa Szkoła Dziennikarska.

Wszystkie kręgi są koedukacyjne i składają się z dwóch autonomicznych grup: harcerzy i harcerek. Kręgi posiadające powyżej 20 członków są zarejestrowane w swoich uczelniach jako stowarzyszenia akademickie.

Kuźnica pracuje pełną parą.

Obecnie (od 13 — 23. XII. 1938) 9 harcerek i 14 harcerzy z kręgów środowiska odbywa w Górkach Wielkich kursy instruktorskie dla kierowników pracy starszoharcerskiej.

Dnia 29. XII. 1938 — wyrusza z Warszawy na Ziemie Wschodnie 4 ekipy obozowe środowiska. Każda z tych grup, rozporządzających zespołami: prelegentów, lekarzy, weterynarzy, prawników i zesp. artystycznym (pokazy tańców i pieśni ludowych) będzie prowadziła na tamtejszym terenie działalność społeczno-propagandową wśród miejscowej ludności. Obozy te są pomyślane jako wędrowne i potrwają do 10. 1. 1939.

REDAKCJA „BRZASKU" PROSI O NADSYŁANIE (POZA ARTYKUŁAMI) UTWORÓW LITERACKICH (FELIETONÓW, WIERSZY) ORAZ MATERIAŁÓW SPRAWOZDAWCZYCH I KRONIKARSKICH, DOTYCZĄCYCH PRACY STARSZOHARCERSKIEJ.

J. Śmigaj

Jak pracuje Akademickie Koło Harcerskie w Poznaniu

A. K. H. w Poznaniu weszło niedawno w dwudziesty rok swej pracy. Ma więc poza sobą okres pracy dostatecznie długi, by dawał możność spojrzenia na nią z perspektywicznego oddalenia, wysnucia z niej ogólnych zasad i dania pewnej jej syntezy.

Program pracy Koła nie był nigdy wtłaczany w martwe ramy jakiegoś szablonu. Kształtowało go życie, jego potrzeby i możliwości, oraz zainteresowania członków. Stąd wykazywał on zawsze dość daleko posuniętą elastyczność oraz bogactwo form i treści. Niemniej ma ten program niezmienny od lat dziewiętnastu kierunek, niezmienną myśl przewodnią. Te myśl głosił przez długie lata całemu starszemu harcerstwu wydawany przez Akahę „Czuj-Duch", który niewątpliwie wywarł wielki wpływ na kształtowanie się linii programowej starszo-harcerskiej. Ten wpływ był dzięki temu znaczny, że „Czuj-Duch" nie głosił żadnych oderwanych teoryj starszo - harcerskich, lecz wyciągał wnioski i dzielił się doświadczeniami z rzeczywistej pracy Akahy. Podać więc ogólne zasady, na których opiera się praca Koła, jest równoznaczne z przypomnieniem tego, co głosił „Czuj-Duch".

Niezmienność myśli przewodniej pracy Koła nie pochodzi stąd tylko, że opierała i opiera się ona zawsze mocno na zasadach ideologii harcerskiej. Ważniejszym jest, że ta ideologia zawsze była jednoznacznie przez Koło rozumiana i jednakowo urzeczywistniana. Przedstawić, jak ona była rozumiana i urzeczywistniana — oto cel niniejszego artykułu.

Podstawą pracy Koła i w ogóle jego istnienia jest przyjaźń, wiążąca członków. Powoduje ona, że wejść do Koła jest trudno, że nowi członkowie czują się może nieraz osamotnieni i obcy w stosunku do członków dawnych, ale za to, gdy przetrwają ten początkowy okres wzajemnego poznawania się i raz z Kołem się zwiążą, będą odczuwali swą łączność z nim przez całe życie. Kto wejdzie do Akahy, staje się przyjacielem nie tylko tych członków, którzy są, ale i tych, którzy w Kole byli i tych, którzy będą. Istnieje silne poczucie łączności między pokoleniami „kołowymi", które sprawia, iż byli członkowie Koła, znalazłszy się znów w nim po wielu nieraz latach, mogą stwierdzić, że czują się jak przed laty.

Ta przyjaźń wytwarza jedynie prawdziwą atmosferę harcerską i czyni z Koła zżytą i zgraną rodzinę harcerską, która ma swoje własne, odrębne życie, nawet swoje własne zwyczaje i obrzędy i w której wszyscy wzajemnie sobie ufają i pomagają. Ona pozwala wiele w oparciu o siebie budować. Czyni zaś zbytecznym formalizowanie związku pomiędzy członkami, bo jej więzy są silniejsze od wszelkich norm organizacyjnych. Karność, podstawa życia organizacyjnego, istnieje w takich warunkach w swej najlepszej postaci, bo wyrasta z pobudek wewnętrznych, z wzajemnego zrozumienia się.

W pracy swej wychodzi Koło z tego założenia, że ostatecznym celem wychowania harcerskiego jest realizowanie idei harcerskich w życiu, budowanie całego życia osobistego i społecznego na zasadach, wynikających z Prawa i Przyrzeczenia Harcerskiego. Młodsze harcerstwo nie może uczyć, w jaki sposób urządzać po harcersku całe życie, bo od wielu jego zagadnień stoi młodzież harcerska jeszcze zbyt daleko. Jest to zadaniem starszego harcerstwa, które zrzesza ludzi, mających rozpocząć niebawem pełne już życie.

Na takim założeniu oparta praca Koła ma więc na celu takie pogłębianie i rozszerzanie ideologii harcerskiej, by dawała ona odpowiedź, jakie zająć stanowisko wobec wszelkich zagadnień życia osobistego i społecznego, oraz przygotowanie do jak najczynniejszego w życiu społecznym udziału.

Najważniejszą przeto rzeczą jest praca nad ugruntowaniem zasad moralnych, opartych na nauce Chrystusa, wyrobienie mocnej postawy etycznej.

Druga rzecz to przygotowanie do pracy dla dobra Narodu i Państwa Polskiego przez poznanie Polski, jej dziejów, kultury, oraz współczesnych zagadnień społecznych, gospodarczych i politycznych, wreszcie przez wyrobienie poczucia obowiązku pracy zawodowej i społecznej, przez doskonalenie i dokształcanie zawodowe.

Środki, jakimi posługuje się Koło w swej pracy, są różnorodne.

Należyty nastrój harcerski, właściwą dla tej pracy atmosferę przyjaźni, stwarza życie towarzyskie Koła. To życie — to zebrania towarzyskie w lokalu Koła na śpiew i pogawędki, zabawy Koła lub też gromadne wyprawy na inne zabawy, przechadzki, wycieczki itp. Tu też należą wspólne wyprawy na imprezy kulturalne, a więc do teatru i na różne wystawy, oraz zwiedzanie zabytków naszej przeszłości, co jednocześnie jest ważnym czynnikiem w pracy nad poznaniem kultury polskiej.

Postawa etyczna kształtuje się przez rozszerzanie wiedzy religijnej na dyskusyjnych zebraniach plenarnych., a nade wszystko przez sam fakt współżycia we większym gronie osób, przeżywania wśród nich wielu różnych momentów, wzajemnego poznawania się w różnych sytuacjach życia i pomagania sobie.

Na zebraniach plenarnych dyskutuje się ponadto na temat różnych zagadnień ogólnych z życia Polski, interesujących wszystkich, bez względu na nastawienie zawodowe, oświetlając je zawsze z punktu widzenia harcerskiej służby Bogu i Polsce.

Inną natomiast rolę spełniają zebrania sekcyj Koła, w których grupują się członkowie na ogół pod kątem widzenia ich przyszłej pracy zawodowej. Te zebrania zajmują się pewnymi mniejszymi wycinkami życia społecznego, których znajomość będzie niezbędna w życiu publicznym i pracy zawodowej, rozszerzają i pogłębiają wiele zagadnień, które są niedostatecznie przedstawiane w toku studiów uniwersyteckich lub w ogóle nie stanowią ich przedmiotu.

Osobno wspomnieć trzeba o grupie żeńskiej Akahy. Druhny, poza uczestniczeniem w pracach sekcji, zajmują się we własnym gronie zagadnieniem roli i szczególnych zadań kobiety w życiu społecznym i rodzinnym.

Wszystkie zebrania w Kole są dyskusyjne. Dyskusje bowiem, zmuszając do zajęcia pewnego stanowiska wobec określonych zagadnień, są bardzo ważnym czynnikiem w kształtowaniu światopoglądu.

Przed zejściem na tory jałowych sporów akademickich strzeże Koło bezpośrednia praca społeczna, która daje możność zestawienia wielu swych poglądów z praktyką życiową, a z drugiej strony wyrabia czynną postawę wobec życia, poczucie odpowiedzialności i bezinteresowność w pracy dla bliźnich.

Zakres pracy społecznej Koła bywał różny, w zależności od środków, jakie miało ono do rozporządzania. W każdym razie w pewnym zakresie praca ta prowadzona była zawsze.

Jednym z terenów pracy społecznej Koła jest młodsze harcerstwo, w którym wielu członków Koła pełni funkcje wychowawcze. Wielu członków pracuje też w innych organizacjach akademickich, często na stanowiskach kierowniczych. Prócz tego interesuje się Koło Polonią Zagraniczną, prowadząc korespondencję z Polakami z zagranicy i biorąc udział w akcji organizowania tam harcerstwa, przez dostarczanie instruktorów na letnie kursy wakacyjne. Wreszcie zorganizowało Koło niedawno współpracę z Towarzystwem Opieki nad Ociemniałymi, oraz pracę oświatową, dokształcającą, wśród młodzieży pozaszkolnej.

W związku z poznawaniem spraw państwowych musi się zrodzić problem stosunku starszego harcerstwa do polityki. Problem ten Koło u siebie rozwiązało. Koło mianowicie jako organizacja nie prowadzi żadnej działalności politycznej. Członkom swoim natomiast nie stawia przeszkód w wyznawaniu poglądów, jakie uważają za słuszne, i w działaniu w organizacjach politycznych, które im najbardziej odpowiadają. Zwraca im wszakże w swym statucie uwagę, że muszą zawsze pamiętać, czego od nich wymaga Prawo i Przyrzeczenie Harcerskie, że mianowicie stać muszą na stanowisku religii chrześcijańskiej i dobra Polski. To dobro muszą rozumieć jako dobro całego Narodu i Państwa, a nie partii czy klasy społecznej. Koło chętnie widzi wśród swych członków przedstawicieli różnych kierunków politycznych, byle by one mieściły się w tych ramach i ma ambicje być terenem, na którym mogli by oni zrozumieć się i nauczyć się szanować poglądy swych przeciwników.

Jak z dotychczasowego przedstawienia wynika, formy pracy Koła, jako zrzeszenia sth., odbiegają od form pracy w drużynie młodzieży harcerskiej. Ale nie we wszystkim. Najważniejszą formę pracy młodszo-harcerskiej, obóz harcerski, uważa Koło za również odpowiednią dla starszego harcerstwa. Oczywiście, obóz ten wygląda inaczej, niż obóz drużyny harcerskiej. Przede wszystkim jest to obóz wędrowny. Techniki harcerskiej jest w nim tylko tyle, ile potrzeba dla wygodnego wędrowania. Charakter obozu jest dostosowany do całej pracy Koła. Jest to obóz krajoznawczy. Ma on umożliwić poznanie Polski, zbliżenie się do ludu polskiego i zrozumienie go. Gdzie to jest możliwe, prowadzi obóz pracę społeczną. Zbliżenie w czasie wędrówki z przyrodą i poznawanie jej kształci i uszlachetnia. Zbliżenie z przyrodą jest w harcerstwie bardzo istotne i o tym Koło nie zapomina.

Tak, w najogólniejszym zarysie, przedstawia się praca Akahy; praca, której celem jest pogłębienie i zrozumienie ideologii harcerskiej i przygotowanie członków do pełnienia całym życiem służby Bogu i Polsce i niesienia chętnej pomocy bliźnim.

H. Gryglaszewska

BAGNO

(reportaż z jednej ulicy w Warszawie)

Między Świętokrzyską a placem Grzybowskim, przedłużenie ulicy Wielkiej — to Bagno Krótka, dość wąska uliczka, na której panuje duży ruch. Ogromny autobus „C" lawiruje pomiędzy wszelkiego rodzaju pojazdami: auta prywatne, dorożki, taksówki, wozy, auta ciężarowe i małe wózki, zaprzężone tylko w jednego... człowieka.

Z pomiędzy kamiennych kocich łbów, tworzących bruk jezdni, tryska woda i błoto, ochlapując, jakby z satysfakcją, przechodniów, spieszących to w tę to w tamtą stronę.

Sklep jeden obok drugiego. Tu sprzedaż walizek, okryć, tam „wyłączna sprzedaż mebli i luster", ówdzie „meble galanteryjne", „sprzedaż okuć budowlanych i narzędzi". Obok „okuć meblowych" mały skład śledzi, którego właściciel spluwa właśnie mistrzowsko wprost na sam środek jezdni. Dalej skład „mąki i legumin", maleńki sklepik jubilerski: stare zegarki, łańcuszki, breloki różnego kształtu i wielkości, pierścionki, kolczyki, a wszystko szare i brudne, pokryte nie tyle patyną wieków, ile grubą warstwą kurzu. Potym skład ryb, kawiarnia z mało zachęcającą wystawą: zastygnięta galaretka, jakieś mięso w stężałym, obrzydliwym sosie, brudne firanki, trupy musze, trociny i kolorowe papierki. Obok skład papieru. Za szybą sterty papierowych serwetek, grube rulony papieru higienicznego, udekorowane świętymi, białobrodymi Mikołajami i główkami uśmiechniętych aniołków.

W innym oknie wystawowym porcelanowy sedes, malowany w barwne kwiatki, a na nim biały, duży słoń z trąbą podniesioną do góry i radosnym wyrazem oblicza. Reklama.

Przed tą wystawą stoi mała dziewczynka. Na jej buzi maluje się szczery zachwyt. Widząc, że i ja „podziwiam" to samo, pyta:

— Piekne, prawda?

— Słoń?

— Nie, to drugie, u nas to tylko zwyczajna deska.

W ten sposób zawiązała się nasza znajomość. Okazało sie, że Ircia mieszka na Bagnie, chodzi do I-go oddziału, teraz może zda do II-go, a za chwile pójdzie ze szkołą do kina — za darmo. Często tak chodzą. Pod kościołem Wszystkich Świętych jest duża sala kinowa... raz cudnie pokazywali Mękę Pana Jezusa... i babcia nawet była... a jeden żyd też chciał wejść, ale my go wygonili...

— A czemu nie mógł z wami popatrzeć?

Mała przystanęła i srogo popatrzyła na mnie.

— Co pani, żyd na nasze święte, na polskie Matkie Boskie miał patrzyć? To grzech, pani w szkole też tak mówiła, my go wygnali.

— Ile masz lat?

— Siedem, ale już czytam i nawet gazetę potrafię, a najbardziej lubię czytać o wypadkach: jak kogo mordowali, albo jak żydów bili... ale muszę już iść.

I poszła... (ciekawe pod jakim numerem bagna ona mieszka!).

Ale właściwe składy, handel i ruch odbywa się na kilku wielkich podwórzach.

Na jednym z nich mieści się skład urządzeń kanalizacyjnych. Leżą rury, krany wodociągowe, jakieś węże i kurki, a obok, „schludnie" wyglądająca gospodyni, wylewa kubeł świeżych pomyj wprost do rynsztoka. Woda wolno spłynie sobie do zakratowanego ścieku, a grubsze odpadki dozorca wymiecie.

W tej chwili grupka brudnych, zasmarkanych dzieci przysiadła nad rowem. Długo się o coś spierali, wrzeszczeli, wreszcie jeden krzyknął:

— Ja to zrobię, ja wam pokażę, że potrafię, a potem Mańka tak zwalę, że popamięta.

Schylili się nad rynsztokiem i zaczęli czegoś szukać.

— Tto... to... to... będzie dobre.

Dziewczynka trzymała coś na patyku. Wszyscy obejrzeli i zgodnie pokiwali głowami.

— Dobrze, niech będzie to. Ale trzeba się schować, bo jak matka zobaczy...

Trzech chłopców i dziewczynka, trzymająca na patyku to coś, odeszli na bok, gdzieś w kąt. Reszta została i dla zabicia nudów oczekiwania zaczęła się opryskiwać błotem rynsztoka, a potem gonić.

Złapałam jednego chłopaka za rękę, która omal nie przylepiła się do mojej i pytam, gdzie i po co tamci odeszli.

Popatrzał na mnie nieufnie i upewniwszy się, że do matki nie pójdę i nie poskarżę się, opowiedział:

...że Maniek, syn maglarki, powiedział Józkowi, synowi tej, co ma stragan na bazarze, że jest ciapa i tchórz i choć taki wielki — umie bić i szarpać za włosy tylko dziewczyny, a przecież to żadna sztuka, że nawet ani razu nie skradł nic ze stragana, że oni wszyscy na niego plują, a nawet gorzej i t. d. i t. d.

...Józek się wściekł, powiedział, że wcale się nie boi i zaraz to im może pokazać. A wtedy Helka (okazuje się, że dziewczęta miewają straszliwe pomysły) powiedziała:

— Niech zje coś z tych pomyj — pewnie nie zrobi tego!

No i teraz poszli pilnować, czy zje ten długi flak, który Helka wygrzebała.

Nie czekałam końca próby, zrobiło mi się niedobrze, zostawiłam ich grzebiących się w bagnie, a sama uciekłam. Triumfujący ryk Józka dopadł mnie jeszcze w bramie: — więc zjadł!

Inne podwórka to składy mebli i żelaza. Tam wszystko można dostać!

Meble stare, nowe, kanapy zielonym pluszem kryte, krzesła, stoły, szafy... Część mebli stoi na podwórzu, część kryje się w ciemnych, przepaścistych sklepikach, do których strach nieraz wejść. Ze starych, zardzewiałych, powyginanych łóżek, robi się nowe.

Farba pokryje rdzę, młotek wyprostuje skręcone pręty i całość wcale nieźle wygląda.

W jednym kącie meble „antyczne": szafy bez szuflad, opasłe komody bez nóg, fotele z podartym obiciem i włosiem wyłażącym przez dziury...

Prócz mebli — żelaziwo wszelkiego rodzaju. Sztaby, szyny, zwoje drutów, stosy śrub, gwoździ, części maszyn, piecyki żelazne, hełmy strażackie, kuchenki. Wszystko to pordzewiałe, zwalone jedno na drugie.

Gdzieindziej sterty wózków dziecinnych, kasy ogniotrwałe, małe zaufanie swym wyglądem budzące.

Wędrując od jednej nory, zawalonej meblami lub żelazem, do drugiej, trafiam na sklepik mały i ciemny. Szyld mówi, że jest to „rupieciarnia". Takich rupieciarń jest na Bagnie trzy. Zawalone po sufit. Na ścianach obrazy olejne.

— Czy można myć wodą? — pyta kupująca.

— Paniusiu, to taka farba, która nie zlezie, byle nie za gorącą wodą — radzi sprzedawczyni. Targ w targ od 7 zł. do 2 i piękna nimfa wodna, całująca się ze skrzydlatym amorkiem, opuszcza z nową właścicielką ciemny kąt rupieciarni, by zawisnąć, zapewne na honorowym miejscu, nawprost drzwi.

Wiszą lampy, żyrandole ze szklannymi „kryształami"... a na półkach dzbanki, filiżanki, flakoniki, figurki porcelanowe, baletnice, pieski, słonie, paziowie. Znajdzie się pomiędzy nimi niejeden Kościuszko, niejeden Poniatowski na koniu i orły polskie różnych wymiarów. Lichtarze, a w pudłach pełno zczerniałych łyżek, widelców i noży.

Dużo też jest luster. Wielkie, w grubych złoconych ramach, małe z ładnie wygięta rączką, owalne, podłużne... Niektóre dziwnie wykrzywiają twarz ludzką; nie uśmiech a grymas widzi sie na swej twarzy..., jakieś rozczarowanie, zwątpienie, lek w oczach. To przecież nie ja!... a może lustro w ciemnym kacie rupieciarni odbiła dusze?... może nie codzienna, nie na pokaz maska twarzy w tej chwili sie ukazała?

Leżą zwinięte w rulony jakieś szmaty, kilimy, podarte dywany. Są i skrzypce z jedną tylko struną, czaszki i rogi.

Siedzi i porcelanowy chińczyk, kiwa pobłażliwie głową i z wyrozumiałym uśmiechem spogląda na otaczające go rupiecie.

I patrząc na te rzeczy mimowoli się myśli, że może kiedyś zielony, pobłażliwy chińczyk stał na stoliczku w ładnym salonie, dywan pokrywał lśniący parkiet, a oszklona serwantka pełna była figurek, filiżaneczek i dzbanków....

Dziwne są czasem koleje losu...

T. SOSNOWSKI

Jesień

Popłynęły dni rzewliwe
Monotonne, ślamazarne
Dni, jak niebo senne, szare,
Takie mdłe, rozlane, ckliwe...
Beznadziejny deszcz przewleka
W nieskończoność tęsknot gwarę —
Siejąc kropel mokre ziarna,
Na kamienie ulic miasta
Wciąż jednako mrzy lub chlapie.
Czas się wlecze, jak kaleka
Z niepotrzebnym, starym gratem...
Z pustki myśli, uczuć ludzi
Rachityczny kwiat wyrasta
Kwiat lenistwa i bezwładu —
— Dusze śpią, gdy nikt nie budzi...
Złota lata ani śladu —
Wszystko szare, szaro zaśnie;
Tylko ciągły deszcz nad światem
Zda się szmerem szeptać baśnie,
Jakieś dziwy trochę stare
O nostalgii „kołka w płocie"...
Wiecznej andy protoplasta
Dzień jesienny tonie w błocie.

Praca i pracownik

ROLA MIESZKANIA W SPOŻYTKOWANIU WCZASÓW PRACOWNICZYCH.

(I.S.S.) Akcja organizowania wczasów pracowniczych, akcja, mająca na celu podniesienie kulturalne społeczeństwa po przez właściwe spożytkowania wczasów po codziennej pracy, wiąże się ściśle z problemem mieszkaniowym. Czyste, estetycznie urządzone mieszkanie pociąga człowieka, skłania go do pozostania w domu, do spędzania czasu nad książką, lub przy jakiejś pracy czy rozrywkach w kole rodzinnym. Natomiast brudne, ciasne i niewygodne mieszkanie wypędza człowieka na ulicę, zmusza go do tego, co nasz język świetnie określa jako „zabijanie czasu". Zabija się wtedy swój wolny czas przy kieliszku czy przy kartach, bo w szukaniu rozrywki większość ludzi zmęczonych pracą idzie po linii najmniejszego oporu.

Niestety, nasze obecne warunki mieszkaniowe nie sprzyjają spędzaniu wczasów w domu rodzinnym.

Mieszkania 1 i 2 izbowe stanowiły w 1931 r. 68,7 proc. wszystkich mieszkań w miastach Polski, a odsetek ludności miejskiej, zajmującej 1 i 2 izbowe mieszkania wynosił 64,7 proc. Jak zaś wynika z obliczeń J. Strzeleckiego np. w Warszawie 75 proc. mieszkań jednoizbowych i 47,5 proc. dwuizbowych wykazują nadmierny stan zaludnienia. W tych warunkach tylko dla bardzo niewielkiego odsetka robotników, czy gorzej płatnych pracowników umysłowych—mieszkanie może być miejscem wypoczynku i pożytecznie spędzonych wczasów

KULTURA PRACY W WARSZTACIE RZEMIEŚLNICZYM.

(I.S.S.) W dniu 16.XI. 1938 r. odbyła się inauguracja cyklu odczytów, zorganizowanych przez Instytut Spraw Społecznych i Instytut Naukowy Rzemieślniczy Imienia Marszałka Piłsudskiego, przeznaczonych dla szkół zawodowych i warsztatów rzemieślniczych na temat: „Kultura, higiena i bezpieczeństwo pracy". Jednocześnie w Instytucie Rzemieślniczym otwarta została wystawa pod hasłem „Warsztat wytwórczy — ośrodkiem kultury pracy".

Miejsce wystawy jest wynikiem nawiązanej współpracy pomiędzy wyżej wymienionymi Instytutami, która ma na celu popularyzację idei kultury, bezpieczeństwa i higieny pracy wśród polskiego rzemiosła.

Po przemówieniach wstępnych p. A. Szmalenberga, wiceprezesa Instytutu Naukowego Rzemieślniczego i p. St. Crettiego, dyrektora Instytutu Rzemieślniczego, p. W. Adamiecki — wicedyrektor Instytutu Spraw Społecznych wygłosił odczyt na temat: „Kultura i bezpieczeństwo pracy".

Dyr. W. Adamiecki omówił cechy, jakie powinna posiadać jednostka, rozumiejąca istotę kultury pracy. Najważniejszą cechą jest **zamiłowanie do wykonywanej pracy.** Bez zamiłowania można robić tylko to, o czym się wie, że jest bezużyteczne, wtedy bowiem człowiek czuje, że jest niepotrzebny. Z tej głównej cechy wynikają inne: szacunek do pracy, do narzędzi pracy, do środowiska, w którym się pracuje. Z zamiłowania do pracy i z szacunku do niej wynika dalsza cecha człowieka — dokładność w pracy. Dokładność w pracy jest jednym z podstawowych warunków dobrego wyniku pracy, zapobiega niepotrzebnemu niszczeniu materiałów, stracie czasu, wypadkom przy pracy, wyrabia w człowieku poczucie ładu i porządku — ten tak nieodzowny warunek sprawności pracy i jej bezpieczeństwa. Dalszą cechą jest odpowiedzialność społeczna. Człowiek nie żyje na świecie sam, nie pracuje tylko w celu zaspokojenia własnych potrzeb. Żyje w gromadzie i w stosunku do gromady ponosi odpowiedzialność za to co robi.

MŁODZIEŻ SIĘGA PO PRACĘ.

(I.S.S.) W tych dniach ukaże się na półkach księgarskich pod powyższym tytułem wydawnictwo Instytutu Spraw Społecznych — o typie atlasu rozumowanego — obrazujące w szeregu tablic i wykresów, komentowanych przez tekst, możliwości kształtowania się sytuacji na rynku pracy w Polsce w ciągu najbliższych kilkunastu lat, ze szczególnym uwzględnieniem sprawy zatrudnienia młodzieży.

Praca omawia zagadnienie liczebności, składu społecznego i wykształcenia młodzieży wchodzącej w życie produkcyjne. Na tle rozmiarów i struktury polskiego aparatu wytwórczego, obecnego stanu rynku pracy oraz charakteru i dziedzin obecnego zatrudnienia — praca ta wykazuje tendencje, po linii których rozwijają się możliwości wchłonięcia przez życie gospodarcze przybywających wciąż zastępów dorastającej młodzieży.

A. BEREŚNIEWICZ

Dziwne ognisko

(Z kroniki obozowej).

...Pod czarnymi wierzbami stała noc. Z dala, z wysokiego brzegu, mrugał ku niej wielooki Śniatyn. Prut płynął między nocą a miastem, pluskając cicho srebrnym księżycowym światłem...

Ognisko płonęło jasnym płomieniem.

Leciała po wodzie zawodząca śpiewka, przez kogoś niewidocznego rzucana w ciemność... Zresztą było cicho. Ogień trzaskał wesoło. Chodziła Irma koło ognia, poprawiała, podgarniała, dorzucała drew...

Dziwne to było ognisko...

Kazio - wódz mówił, a my milcząco patrzyliśmy w ogień. Kazio mówił sobie.. i my myśleliśmy sobie... Przygotowania, załatwianie masy spraw, podróż, zajmująca umysły tysiącem doraźnych drobiazgów, tłumem rzeczy zewnętrznych... przeleciały tak szybko, że dopiero teraz mogliśmy się zastanowić nad tym, co się w nas dokonało.

Gdzieś, za naszymi plecami, w ciemności stąpał bezszelestnie Dobry Duch... Chodziła Irma koło ognia.

Dziwne to było ognisko... Kazio mówił... a my poczęliśmy zdawać ogniowi harcerski rachunek sumienia. Ogień trzaskał cichutko szeptowi serca do wtóru...

...„Byłem harcerzem, kiedyś... W gimnazjum latałem na zbiórki, lubiłem przebierać się w mundur (tyle miałem sprawności, naszytych na rękawie!...). Jeździłem na wszystkie obozy, przywożąc z każdego, prócz stosu mniej lub więcej bezsensownych „pamiątek", niewiele. Nabrałem rutyny obozowej... A w ósmej klasie byłem (a jakże) drużynowym...

Harcerstwo — to była piękna rozrywka (zresztą wszystkie prawie t. zw. „prace społeczne" wykonywałem wtedy pod kątem rozrywki i popisu).

Przyrzekłem sobie i po maturze nie zrywać z harcerstwem.

A potem pochłonął mnie „wir studenckiego życia". Przy wykładach, korepetycjach, staraniach o zapomogi, o życie... harcerstwo zeszło na drugi plan. Nie było zresztą (jakoś tak nie spotkałem) nikogo, kto by mnie „wciągnął" do jakiejś drużyny, czy kręgu; sam zaś (przyznaję ze skruchą) bez entuzjazmu się o to starałem. Stały przede mną otworem korporacje, organizacje polityczne, koła naukowe... Z jednej strony zjawiała się chęć użycia i beztroski, z drugiej — budziły się ambicje naukowe, polityczne... wszystkie (zdawało się) bardziej ważne, bardziej „dorosłe" niż harcerstwo. I, choć jeszcze ciągle uważałem się za harcerza, zaczynał mi ciążyć dziesiąty punkt prawa, zaczęły się zdarzać różne podejrzane „okazje", towarzystwa, w których „wygodniej" było krzyż harcerski chować do kieszeni, koledzy...

Przyszły wakacje; na obóz nie pojechałem: nie miałem żadnego przydziału, a swoją dawną drużynę uważałem za zbyt „smarkatą"...

I tak już szło dalej, coraz dalej od harcerstwa. Aż przyszła myśl: wystąpić. Uczciwie, po harcersku... Ostatni raz postąpić po harcersku.

„Postąpić po harcersku"... — co to znaczy? Czy ja się kiedy głębiej nad tym zastanawiałem? Owszem, nieraz mówiłem o tym w gawędach chłopcom w czasie swego drużynowania... Ale nigdy głębiej, nigdy tak jasno sobie tego nie uświadomiłem, że „postępować po harcersku", to żyć wręcz przeciwnie niż tak, jak zamierzałem teraz. To przecież takie jasne i... straszne.

Co ja chciałem zrobić?

Krzyż wrócił na klapę marynarki, a Dobry Duch, co (wierzę) czekał na tę chwilę, zesłał kolegę - harcerza, który wprowadził mnie do Kręgu.

Kazio już dawno nie mówił. Czarna cisza, co stała pod wierzbami, przyszła i rozciągnęła nad nami swój płaszcz. Kłębił się dym nad ogniskiem, syczały wilgotne gałęzie... Siedzieliśmy milcząc dokoła. Aż płomień zwyciężył wilgoć, zaśmiał się jasnym jęzorem i cisza z mrokiem pierzchła. Przy ogniu zaszemrał szept myśli...

...„W Kręgu nie było dobrze. Spotkałem tam ludzi, którzy, jak ja, nie wiedzieli, co z sobą począć. Przychodzili, owszem, na zbiórki, coś mówili, śpiewali nawet (a raczej starali się śpiewać stare harcerskie piosenki, które już nie chwytały za serce, nudziły...); a czasem... czasem uśmiechali się do siebie. Lecz z oczu im wyzierała nuda. Mówili oczyma, że przyszli, bo tak im kazała uczciwość harcerska, ale nie widzą celu przed sobą; że piosenki, harce, węzły... to ich już nie bawi, to wszystko już przeszli od szeregowca do drużynowego... że chcą teraz czegoś poważnego, czegoś naprawdę harcerskiego... harcerskiego z głębi swej istoty... czegoś, o czym

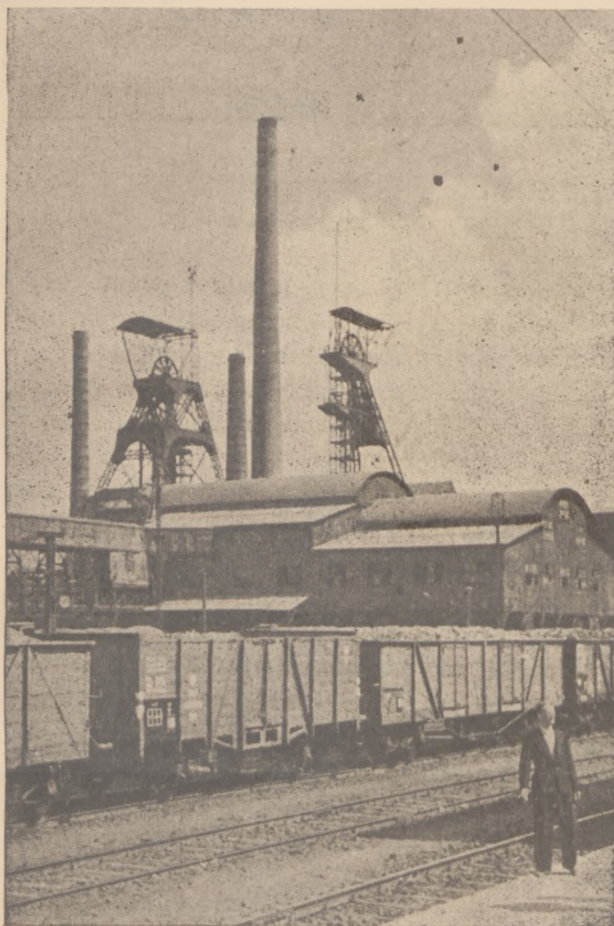
Wydawnictwo zawiera kilkadziesiąt barwnych wykresów i podane w formie przystępnej zestawienia statystyczne.

Treść książki została podzielona na trzy części, z których pierwszą poświęcono omówieniu liczebności, struktury i wykształcenia młodzieży w okresie lat 1932 — 1951; część druga przedstawia zagadnienia rynku pracy w Polsce; wreszcie część ostatnia poswięcona została sprawie zatrudnienia i bezrobocia młodzieży.

SPRAWA SZKOLENIA ZAWODOWEGO.

(I.S.S.) Szkolenie zawodowe młodzieży, a także związane z tym zagadnieniem doszkalanie długotrwale bezrobotnych będzie stanowić temat najbliższej XXV sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy w Genewie. Sprawa ta była już wielokrotnie rozpatrywana przez Międzynarodowe Biuro Pracy i na XIX sesji, poświęconej zagadnieniom młodzieży, uchwalono zalecenie, domagające się przedsiębrania przez państwo szeregu środków w celu podniesienia ogólnego i fachowego wykształcenia młodych bezrobotnych (specjalne kursy, ułatwienie praktyki w zakładach przemysłowych itp.) oraz wykorzystania w tym celu organizacji społecznych i zawodowych.

W obecnym okresie poprawy koniunktury obserwujemy niemal we wszystkich krajach brak wykwalifikowanych sił pośród nieraz milionowych rzesz bezrobotnych. Tymczasem sprawne funkcjonowanie współczesnego aparatu produkcyjnego wymaga przeważnie wykwalifikowanego, a przynajmniej przyuczonego pracownika. Przeprowadzone w 1933 r. badania w Niemczech wykazały, że na 3,9 mil. robotników mężczyzn 49 proc. stanowili fachowcy, 21 proc. robotnicy przyuczeni i tylko 30 proc. robotnicy niewykwalifikowani. W Polsce badania rynku pracy kwalifikowanej zostały rozpoczęte dopiero w roku bieżącym, ale w każdym razie nie ulega wątpliwości, że większość robotników w Polsce, to robotnicy niewykwalifikowani. Tymczasem w związku z rozbudową gospodarczą zapotrzebowanie na fachowców w Polsce stale wzrasta i jak wynika z badań Instytutu Spraw Społecznych (Młodzież sięga po pracę) — szanse na uzyskanie pracy przez młodzież rosną wraz ze wzrostem fachowego wykształcenia.



Fot. „Na Tropie"

WCHODZENIE MĘŻCZYZN DO PRACY ZAROBKOWEJ.

(I.S.S). Zatrudnienie powojennych, coraz liczniejszych roczników naszej młodzieży, dorastającej obecnie do wieku zdolności do pracy — to jeden z głównych problemów polityki społecznej w Polsce.

Wobec tego ciekawym będzie zanalizowanie procesu wchodzenia do pracy młodzieży, a przede wszystkim określenie wieku, w którym młodzież zaczyna zarobkować.

Przeprowadzone przez Instytut Spraw Społecznych badania wykazały ,że wiek wchodzenia do pracy wykazuje znaczne różnice w zależności od płci i środowiska. Ze względu na odrębność zagadnienia wyłączymy z naszych rozważań młodzież wiejską.

W miastach w grupie młodzieży męskiej, nie uczęszczającej do szkół, znajdujemy już wśród 14-letnich chłopców 16% takich, którzy zaczęli pracować,a więc zatrudnionych, a nawet już bezrobotnych. Analogiczne dane dla mężczyzn 15 — 17-letnich wynoszą 46%, wśród 18 — 20-letnich — 73% i wśród 21 — 23-letnich — 82%.

Jak z tego wynika, proces wchodzenia młodzieży do pracy zarobkowej odbywa się powoli i dopiero młodzież w wieku 21 — 23 lat ma poważne szanse na znalezienie zatrudnienia.

Wydałoby się, że przyczyną zatrudnienia młodzieży dopiero w wieku późniejszym są przepisy o ochronie pracy młodocianych. Jednakże grupa mężczyzn w wieku od 18 do 20 lat, a więc już po przekroczeniu wieku objętego specjalnym ustawodawstwem ochronnym, wykazuje jeszcze przeszło czwartą część tych, którzy nie tylko nie posiadają żadnego normalnego zajęcia, ale go jeszcze w ogóle nie posiadali.

Trzeba zaznaczyć, że odsetki zatrudnionych są znacznie wyższe w dużych miastach, niż w reszcie kraju i np. w grupie lat 21 — 23 pracuje bądź pracowało w wielkich miastach 90% mężczyzn w tym wieku, gdy poza tymi miastami odsetek ten spada do 77%.

Wynika to stąd, że młodzież drobnomieszczańska w małych miastach, nie mając nadziei na znalezienie pracy — nie szuka jej, zadawalając się pomaganiem przy rodzinnym warsztacie rzemieślniczym lub handlowym. Oczywiście, praca taka jest tylko pozornie produkcyjna. Sytuacja ta jest w znacznym stopniu zbliżona do tzw. zbędności w rolnictwie — i możnaby ją nazwać „zbędnością" w drobnych zakładach miejskich.

WCHODZENIE DO PRACY ZAROBKOWEJ KOBIET.

(I.S.S.) Dziewczęta po ukończeniu lat 14 wchodzą do pracy mniej więcej w tym samym stopniu co chłopcy (15%). Natomiast w wieku późniejszym wchodzenie odbywa się o wiele wolniej, tak że w grupie kobiet od 18 do 20 lat znajduje się jeszcze połowa tych, które nie zaczęły zarobkować (lub przestały i pracy nie szukają). W następnej zaś grupie wieku już dalszego postępu nie widać: niewielki przyrost pracujących w dużych miastach kompensuje się spadkiem w mniejszych. Tłumaczy się to wychodzeniem kobiet z pracy na skutek zamążpójścia.

Jak widzimy, okres wyczekiwania na pracę po ukończeniu szkoły rozciąga się na cały szereg lat. W ten sposób wielka część produkcyjnej siły młodzieży idzie na marne.

W tej sytuacji wszelkie poczynania, zmierzające do natychmiastowego zatrudnienia młodzieży po ukończeniu szkoły, w rodzaju np. Junackich Hufców Pracy lub uspołecznionego terminu w Fundacji im. Staszica, należy uważać za przynajmniej częściowe, pozytywne rozwiązanie tego problemu. Drugim środkiem zaradczym byłoby podniesienie wieku obowiązku szkolnego do lat 15, czyli do granicy wieku, objętego ustawą o ochronie młodocianych.

mówiły im tylko przeczucia niejasne i mgliste marzenia...

Aż znalazł się harcerz, co przyniósł do Kręgu uśmiech. Cichy uśmiech harcerski.

— — — — — — — —

Tu w Kręgu dopiero spostrzegłem, jak daleko odbiegłem od harcerstwa.

Zacząłem się na nowo uczyć harcerskości; zdobywać sztukę prostoty, szczerości, uśmiechu... Młodniałem harcerską duszą. Organizacje, koła, wiece... jakże to wszystko zbladło wobec cudu powracającej harcerskości.

A przecież to takie oczywiste, jasne, że siedzę dziś tu, przy ognisku, a nie gdzie indziej. Wstyd mi tylko, że od kopania rowków namiotowych się odzwyczaiłem, że mi łopatka nie chodzi tak, jak chcę, w ręku... ano i kotły szorować niesporo... i karność nie zawsze w porządku... Lecz nic to, wezmę się w garść, bo jest mi tutaj dobrze; ogromnie, harcersko dobrze..."

Zerwał się wiatr od Prutu, wywiał spod wierzb czarną ciszę i z szumem rzucił ją w ogień. Trysnęła fontanna iskier, buchnął wysoko płomień...

Podbiegła Irma poprawiać, zbierać czerwone węgielki...

Podniosła się cisza z zarzewia, wiatr uciekł śmiejąc się z figla... Cisza stanęła nad ogniem. Ogień powoli dogasał; zwiewnie pełzał po węglach, chwiał się ostatkiem sił, zniknął... Węgle poczęły się mienić wszystkimi odcieniami czerwieni, wybłyskać i ciemnieć na przemian... aż cisza zaczęła je gasić... Staliśmy śpiewnym kręgiem, złączeni węzłami rąk, czując tuż nad głowami wiew bożych skrzydeł...

Zgasło dziwne ognisko; od lasu szła noc.

Wszystkim czytelnikom, przyjaciołom i sympatykom „BRZASKU"

NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA

„Wesołych Świąt" i „Dosiego Roku"

SKŁADA

Redakcja

Słowo wstępne nowego redaktora

W październiku b. r. dotychczasowy redaktor naczelny dh Antoni Wasilewski i redaktor odpowiedzialny dhna Irena Lewandowska ustąpili z własnej woli z zajmowanych stanowisk.

Sądzę, że będę wyrażał nie tylko własne życzenia, jeśli w tym miejscu ustępującym Redaktorom złożę serdeczne podziękowania za owocną i pełną poświęcenia pracę nad założeniem i ugruntowaniem pisma starszoharcerskiego.

Jednocześnie donoszę, że właściwe władze harcerskie powierzyły mi obowiązki redagowania pisma i odpowiedzialność za jego dalsze losy. Ponadto władze te powołały do Redakcji jako stałą współpracowniczkę, reprezentującą Główną Kwaterę Harcerek, dhnę Zofię Wołowską.

Zgodnie z przepisami nowego prawa prasowego obecny skład Redakcji nie przewiduje już stanowiska redaktora odpowiedzialnego.

Komunikując powyższe, zwracam się do wszystkich przyjaciół i czytelników „Brzasku", aby nadal ustosunkowywali się do pisma w sposób równie pozytywny jak dotąd.

Zwracam się również i do tych wszystkich, którzy dotychczas z „Brzaskiem" bliżej nie współpracowali, aby wnieśli do pisma wkład swojej twórczej i pełnej inicjatywy pracy.

Jestem głęboko przekonany o tym, że przy zgodnym i wspólnym wysiłku, nacechowanym wzajemnym zrozumieniem i zaufaniem, „Brzask" stanie się plaformą pełnej wymiany poglądów i ośrodkiem krystalizowania społecznej myśli harcerskiej.

Ten stan rzeczy można jednak osiągnąć tylko w drodze konkretnej i budującej współpracy tych wszystkich, którym na istnieniu, rozwoju i poziomie pisma zależy.

W możliwie najbliższym czasie podam czytelnikom „Brzasku" do wiadomości projekt regelaminu pisma i komitetu redakcyjnego.

Chciałbym, aby zainteresowani wypowiedzieli się o tych projektach i nadesłali pod moim adresem swoje uwagi.

W tej chwili mogę już zapowiedzieć, iż Komitet Redakcyjny pisma pomyślany będzie w ten sposób, aby wiązał bardziej bezpośrednio wybrany zespół ludzi z losami pisma i obciążał go większą niż dotąd odpowiedzialnością za kierunek i poziom pisma. Jednakże komitet redakcyjny za prawo większej krytyki i współudziału w kierowaniu pismem winien stać się zespołem ludzi piszących względnie też dostarczających artykuły dla pisma. Tej ostatniej, skądinąd oczywistej zasady, należało będzie pilnie przestrzegać.

Na tle obecnych warunków starszego harcerstwa jest niemożliwym, aby „Brzask" stał się pismem jednokierunkowym. Dlatego też ze swej strony dokładać będę wszelkich starań, aby „Brzask" uczynić pismem ogółu starszego harcerstwa, aby artykuły w nim pomieszczane stały się odbiciem wszystkich myśli i dążeń, nurtujących nasze szeregi.

Do realizacji tego założenia niezbędną jest jednak współpraca z „Brzaskiem" jak najszerszego grona piszących.

I tą prośbą, skierowaną pod adresem piszących, zakończyłbym swoje słowo wstępne, gdyby nie to, iż odczuwam szczerą potrzebę podkreślenia sprawy najważniejszej. Chodzi mi tu o zaufanie Wasze, Druhowie Czytelnicy, i o Waszą szczerą troskę o losy jedynego pisma starszoharcerskiego.

H. KEMPISTY.

OŚWIADCZENIE NACZELNICWA Z. H. P.

W związku z ukazaniem się ulotki wyborczej, na której przy nazwisku p. Wandy Opęchowskiej, kandydatki do Rady Miejskiej z listy Nr. 1 wydrukowano jej stanowisko w Związku Harcerstwa Polskiego („Wiceprezes Z. H. P."), Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego stwierdza, co następuje:

1) P. Wanda Opęchowska kandydowała do Rady Miejskiej za wiedzą i zgodą Naczelnictwa Z. H. P.

2) Kandydowała z listy, figurowanie na której nie zakładało należenia do ugrupowania politycznego, lecz przeciwnie, która wysuwała postulat apolityczności samorządu.

3) Wydrukowanie przy jej nazwisku na wspomnianej ulotce stanowiska w Z. H. P. stało się bez jej woli i zgody.

Naczelnictwo Z. H. P.

PRACA DO OBJĘCIA.

Ministerstwo Opieki Społecznej poszukuje referenta do spraw organizacji biurowości. Wymagane kwalifikacje: wykształcenie przynajmniej średnie, studia teoretyczne lub praktyka w zakresie organizacji biurowości.

Podanie z dokładnym życiorysem kierować do Ministerstwa Opieki Społecznej (Biuro Personalne).

KOMISJA GOSPODARCZA G. K. H.

We wszystkich wątpliwościach z zakresu spraw gospodarczych, po informacje i porady fachowe co do zakładania placówek gospodarczych (sklepów, spółdzielni, warsztatów) jak również i po informacje o rynkach zbytu zwracać się należy bezpośrednio do Komisji Gospodarczej Głównej Kwatery Harcerzy (Warszawa, ul. Piusa XI 8 m. 2.

W wyjątkowych i uzasadnionych przypadkach Komisja Gospodarcza będzie mogła udzielać pomocy finansowej.

GOSPODARCZĄ SAMOWYSTARCZALNOŚĆ PISMA I JEGO NIEZALEŻNOŚĆ ZABEZPIECZYĆ MOŻE TYLKO WŁASNY FUNDUSZ PRASOWY PISMA.

SKŁADAJCIE OFIARY NA FUNDUSZ PRASOWY „BRZASKU".

Następne numery „Brzasku" ukazywać się będą między 20-25 każdego miesiąca. Materiały przesyłać należy do dnia 10 każdego miesiąca pod adresem Redaktora (Warszawa—Saska Kępa ul. Styki 27 m. 7)

Redaktor naczelny: Henryk Kempisty, Warszawa - Saska Kępa, ul. Styki 27 m. 7. Administracja: Warszawa, Łazienkowska 7.

Prenumerata: Roczna 3 zł., półroczna 1 zł. 50 gr.: Na konto **P. K. O. Warszawa 62288 „Na Tropie"** (z zaznaczeniem celu wpłaty).

. Wydawca: Harcerskie Biuro Wydawnicze „Na Tropie" w Warszawie.

Zakłady Graficzne St. Skierkowski i S-ka, Sp. z o. o., Warszawa, Hoża 55, tel. 722-05.